

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/estonia/125918,Jałta-z-perspektywy-innej-niz-polska.html>



BIULETYN IPN 1-2, 2025

ARTYKUŁ

Jałta z perspektywy innej niż polska

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WALDEMAR BRENDA 25.02.2025

Jesteśmy przyzwyczajeni do patrzenia na konferencję krymską jako miejsce, gdzie przywódcy trzech mocarstw koalicji antyhitlerowskiej podejmowali decyzje dotyczące przyszłości Polski, no może jeszcze Niemiec. Tymczasem ustalenia zawarte w jałtańskim porozumieniu wpłynęły na los także wielu innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Spójrzmy na znaczenie tego, co

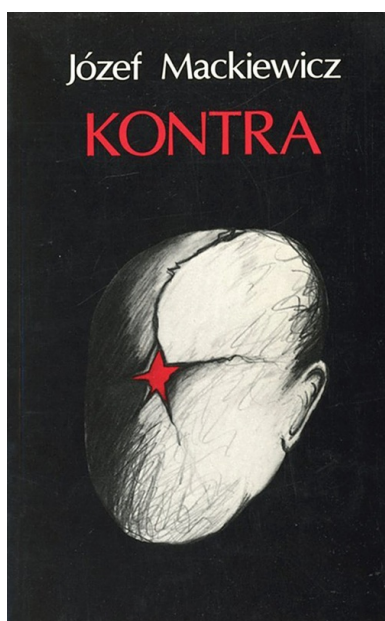
nazywamy umownie „Jałtą” z perspektywy innej niż polska.

Zbrodnia nad rzeką Drawą

W 1955 r. na pierwszej stronie londyńskich „Wiadomości” (nr 43 z 23 października) ukazał się esej Józefa Mackiewicza *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*. Dwa lata później światło dzienne ujrzała znakomita powieść tego pisarza zatytułowana *Kontra*, odwołująca się do już wcześniej opisanego w „Wiadomościach” wydarzenia, czyli dramatu dońskich Kozaków, którzy w czasie minionej wojny postawili na współpracę z Niemcami przeciwko komunistom, poddali się zachodnim aliantom, a w 1945 r. zostali przez Brytyjczyków oddani w ręce kremlowskich „sojuszników”.

Historia Kozaków walczących z bolszewikami wciąż nie jest u nas szerzej znana, co najwyżej postrzega się ich w kontekście innych formacji kolaborujących z Niemcami. Ale wiedza o ponad 30 tys. cywilów i wojskowych (w tym również „białych” oficerów) uwięzionych przez Brytyjczyków, a następnie wydanych NKWD, do powszechnej świadomości się nie przebiła.

Cała akcja pociągnęła za sobą wiele ofiar zabitych zarówno przez żołnierzy brytyjskich, jak i następnie przez Sowieców. Te dramatyczne wydarzenia stanowiły jedną z wielu konsekwencji umowy jałtańskiej, zawartej w lutym 1945 r. podczas spotkania Józefa Stalina, Franklina Delano Roosevelta i Winstona Churchilla.



Okładka książki *Kontra* Józefa

Jak rozumieć trzeba Jałtę?

Koncentrujemy się zwykle na decyzjach Wielkiej Trójki odnośnie przyszłego rządu w powojennej Polsce i polskich granic. Wciąż powracamy do pytań: czy sojusznicy nas zdradzili, czy też nie mogli postąpić inaczej? Czy postanowienia jałtańskich rozmów z lutego 1945 r. zostały przez wszystkie strony zrealizowane? A może stało się to, co się stało, bo to Związek Sowiecki nie dotrzymał umów? Gdyby było inaczej, los Polski potoczyłby się innymi torami? Czy Jałta była ostatnim spotkaniem jeszcze sojuszników, czy może już wstępną zapowiedzią nadchodzącej zimnej wojny?

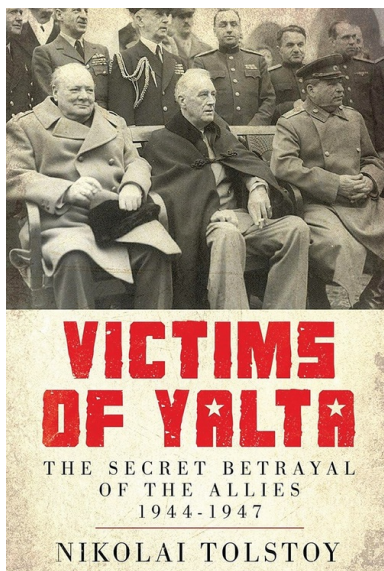
Widzimy także uwarunkowania konferencji związane z planami zakończenia wojny na Dalekim Wschodzie, zwracamy uwagę na decyzje dotyczące Niemiec. W końcu to one rozpętały II wojnę światową i nikt raczej nie miał wątpliwości, że jak „sprawa polska”, tak i los Niemiec będzie wiązać się z odpowiedzią na pytanie o przyszły obraz Europy i kształt światowego pokoju. Ale rzadko idziemy w tych rozważaniach o krok dalej – czyli jak konferencja Wielkiej Trójki wpłynęła na historię innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Wszak Jałta przesądziła nie tylko o losie milionów Polaków czy opisanym przez Mackiewicza dramacie kilkudziesięciu tysięcy Kozaków.

A co z Litwinami, Łotyszami, Estończykami? Co z narodami Bałkanów? Spójrzmy zatem na znaczenie tego, co nazywamy umownie „Jałtą”, z perspektywy innej niż polska.

Może wcale nie Jałta?

O losie narodów środkowej i wschodniej części Europy zdecydowano już podczas spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie. Tam ostatecznie pogrzebano zamiary Churchilla, aby drugi front otworzyć na Bałkanach. Przyjęcie propozycji brytyjskiego premiera stworzyłoby przynajmniej szansę, że Armia Czerwona nie stanie się jedynym wyzwolicielem spod niemieckiej okupacji w tej części kontynentu, a co za tym idzie – Związek Sowiecki nie będzie miał monopolu na polityczne kształtowanie tego regionu.

Churchill zdawał się doskonale przewidywać takie niebezpieczeństwo. Ale nie potrafił znaleźć zrozumienia przynajmniej u amerykańskiego partnera, nie zyskał poparcia w tej kwestii. „Wujek Joe” mógł z zadowoleniem uśmiechać się pod wąsem, widząc, jak Roosevelt jego właśnie próbuje czarować, jawnie lekceważąc Winstona.



**Okładka książki brytyjskiego
historyka i polityka pochodzenia
rosyjskiego o ponad 2 mln
Rosjan, ofiar Jałty (wyd. 2, 2013)**

Polityczne konsekwencje tej rezygnacji zostały przypieczętowane podczas konferencji moskiewskiej w październiku 1944 r. Armia Czerwona stała już wówczas nad Wisłą, Bukareszt wpadł w ręce Sowietów 23 sierpnia 1944 r., Sofia 8 września. 24 września Armia Czerwona wznowiła atak na południowy sektor frontu niemieckiego, celując w Budapeszt i Belgrad. Churchill, widząc coraz wyraźniejszą groźbę wojny domowej w Grecji, w której komuniści przygotowywali się do przejęcia władzy, wysłał tam jednostki wojskowe.

Brytyjski premier postanowił wykorzystać jesienną wizytę w Moskwie na poczynienie ustaleń ze Stalinem, które stworzyłyby przynajmniej szansę na to, że Sowietom nie zdobędą na Bałkanach pozycji monopolisty. On sam opisał to we wspomnieniach:

„Moment był odpowiedni do załatwienia spornych problemów, powiedziałem więc: »Uzgodnijmy nasze sprawy na Bałkanach. Wasze armie znajdują się w Rumunii i Bułgarii. Mamy tam interesy, misje i agentów. Nie dajmy się jednak wciągnąć w spory o drobiazgi. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię i Rosję, to czy urządziłoby Was posiadanie 90 proc. wpływów w Rumunii, przy naszych 90 proc. w Grecji i podziale pół na pół w Jugosławii«. Podczas gdy słowa te były tłumaczone, napisałem na połówce papieru:

Rumunia - Rosja 90 proc., inni 10 proc.

Grecja – Wielka Brytania 90 proc. (w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi), Rosja 10 proc.

Jugosławia 50 – 50 proc.

Węgry 50 – 50 proc.

Bułgaria – Rosja 75 proc., inni 25 proc.

Pchnąłem kartkę przez stół do Stalina, słuchającego tłumaczenia mojej wypowiedzi. Nastąpiła mała przerwa. Potem wziął swój niebieski ołówek, machnął na kartce wielki podpis i pchnął w naszą stronę. Wszystko zostało załatwione w czasie krótszym, niż trwało to opowiadanie [...]. Potem nastąpiła długa cisza. Podpisany ołówkiem papier leżał na środku stołu. W końcu powiedziałem: »Czy nie wygląda to raczej cynicznie, że o sprawach dotyczących losów milionów ludzi zdecydowaliśmy od tak, od ręki? Lepiej spalmy ten papier«. »Nie, niech Pan go zatrzyma« rzekł Stalin”.

Nie wszyscy historycy dają wiarę wspomnieniom premiera Wielkiej Brytanii. Powątpiewają w tak zgodne ustalenia, wskazując raczej na podjęcie negocjacji przez sowieckiego przywódcę, które zwiększyły jego wpływy w Bułgarii i na Węgrzech do 80 proc. w zamian za ustępstwo w postaci ograniczonego popierania komunistów we Włoszech. To właśnie wtedy amerykański dziennikarz Whittaker Chambers pisał w magazynie „Time”:

„Polityka Rosjan polegała na powstrzymaniu się od tworzenia komunistycznych rządów w państwach bałkańskich, które obecnie okupuje Armia Czerwona [...]. Ale Brytyjczycy nie byłoby budowniczymi imperium, gdyby nie byli świadomi, że w bezlitosnym języku polityki Bałkany stały się rosyjską strefą wpływów”¹.

Ustalenia z Moskwy tylko na chwilę zaspokoily apetyty kremlowskiego satrapy. W listopadzie 1944 r. Maksim Litwinow, wicekomisarz spraw zagranicznych ZSRS, sformułował memorandum, w którym stwierdzał, że idealna „strefa bezpieczeństwa” w przypadku ZSRS powinna obejmować Finlandię, Norwegię, Szwecję, Polskę, Węgry, Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię, Bułgarię i Turcję.

Deklaracja o wyzwolonej Europie

W trakcie konferencji jałtańskiej, dokładnie 10 lutego 1945 r., ogłoszono wspólny dokument, wcześniej

zaproprowany przez prezydenta USA. „Deklaracja o wyzwolonej Europie” nie była zbyt obszerna, ale przez swą lakoniczność otwierała szerokie pole do interpretacji. Stwierdzała, że narody Europy mają prawo do tworzenia instytucji demokratycznych zgodnie z własnym wyborem. Gwarancją prawidłowego przebiegu tego procesu miały być trzy mocarstwa. Ich reprezentanci mieli zasiadać w Komisji Sojuszniczej nadzorującej przebieg zdarzeń w poszczególnych krajach.

Pozornie cała „Deklaracja” stanowiła nawiązanie do Karty Atlantycznej z 1941 r., ale realizacja szczytnych idei także i w tym przypadku zależała od tego, kto będzie dominował w konkretnym punkcie na ówczesnej mapie kontynentu.

Od inkorporacji do zależności

Na ogromnych połaciach środkowej i wschodniej Europy to Stalin miał wszystkie atuty w swoim ręku. Państwa nadbałtyckie, Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Jugosławia, Albania i wschodnia część okupowanych Niemiec... Sowiecka polityka względem tych krajów nie była jednolita, bo i poszczególne państwa regionu doświadczały zmiennych kolei losu związanych z II wojną światową.

Bułgaria, Rumunia, Węgry i marionetkowa Słowacja należały do systemu niemieckich sojuszy, co zmieniło się dopiero w 1944 r. Z pewnością jednak można stwierdzić, że w ciągu trzech powojennych lat Moskwa radykalnie zerwała z „powstrzymaniem się od tworzenia komunistycznych rządów”, o czym pisał Chambers. Litwa, Łotwa i Estonia zostały bezpośrednio włączone do Związku Sowieckiego, podobnie jak część Czechosłowacji (Ruś Zakarpacka), Rumunii (Besarabia) oraz północne regiony Prus Wschodnich.



**Winston Churchill, Franklin
Delano Roosevelt i Józef Stalin
podczas obrad konferencji
jałtańskiej, luty 1945 r. (fot. z
zasobu AIPN)**

W Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech – podobnie jak w Polsce – początkowo utworzono rządy koalicyjne ze znaczącym udziałem lokalnych partii komunistycznych. I wcale nie musiały one liczyć na społeczne poparcie, choć niekiedy, jak np. w Czechosłowacji, jeszcze przed wojną zorientowanej na sojusz ze Związkiem Sowieckim – tak właśnie było. Istotniejsza okazywała się obecność Armii Czerwonej oraz dominująca pozycja reprezentantów Związku Sowieckiego w poszczególnych komisjach sojuszniczych. Dzięki temu stosunkowo nieliczne partie komunistyczne sięgały po resorty kluczowe dla faktycznego sprawowania władzy.

W latach 1944–1945 czerwoni wykonawcy poleceń Kremla przejęli ministerstwa spraw wewnętrznych w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech; ministerstwa sprawiedliwości – w Polsce, Rumunii i Bułgarii, ministerstwa obrony – w Polsce, Bułgarii i Czechosłowacji. W konsekwencji podlegały im także służby specjalne oraz policja, które realizowały wytyczne polityczne, zwalczając wszystkich, których uznano za „wrogów ludu”. Pluralizm polityczny w tych krajach miał od początku charakter fasadowy.

Z upływem czasu zniknęły również te pozornie demokratyczne procedury. Ingerencje Kremla stały się normą, wybory fałszowano w mniejszym lub większym zakresie, dochodziło do siłowych przewrotów, w wyniku których odsuwano od władzy polityków niekomunistycznych, nawet tych, którzy akceptowali rosnące wpływy ZSRS.

Gdy w początkach 1948 r. kilkunastu ministrów w rządzie Czechosłowacji złożyło dymisję, licząc na rozpisanie nowych wyborów i poparcie społeczeństwa, prezydent Edward Benes przyjął ich rezygnację. Na ich miejsce, z pogwałceniem zasad demokracji, premier i przywódca Komunistycznej Partii Czechosłowacji Klement Gottwald wprowadził do rządu kolejnych komunistów. Jedynym niekomunistycznym ministrem pozostał Jan Masaryk, syn Tomasza Masaryka, współtwórcy niepodległego państwa w 1918 r. Ale 10 marca 1948 r. jego ciało znaleziono roztrzaskane na chodniku u stóp budynku Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oficjalnie podano, że popełnił samobójstwo. Prażanie komentowali:

„Masaryk wyskoczył z najwyższego piętra budynku MSZ, zamykając za sobą okno”.

W maju parlament przyjął nową konstytucję powołującą Republikę Czechosłowacką i określającą jej ustrój jako „demokrację ludową”. Benes jej nie podpisał i ustąpił ze stanowiska. W czasie wojny był emigracyjnym prezydentem Czechosłowacji. Zwolennik współpracy z Moskwą wierzył, że to zagwarantuje stabilną władzę nad Wełtawą. Po powrocie sprawował swój urząd, długo akceptując kolejne kompromisy.

Jugosławia i Albania

Jeszcze inaczej ukształtowały się polityczne okoliczności w Jugosławii oraz Albanii. Tam w czasie wojny partyzantka kierowana przez miejscowych komunistów odgrywała znaczącą rolę w walce przeciwko niemieckim i włoskim okupantom.

Symbolem tej walki stała się postać komunistycznego działacza Josipa Broz-Tito, który – walcząc z okupantami – potrafił także brutalnie eliminować antyniemiecką, ale konkurencyjną konspirację w Jugosławii i równocześnie lawirować politycznie między Moskwą a zachodnimi aliantami. W Albanii jego odpowiednikiem jawił się inny komunista – Enver Hodża.

W październiku 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła do Jugosławii, ale Tito potrafił zachować niezależność, urzeczywistniając własną wizję komunizmu, bynajmniej nie mniej krwawą niż ta realizowana bezpośrednio pod kuratelą Związku Sowieckiego. Nie wprowadził w życie narzuconego mu porozumienia z politykami przebywającymi na emigracji i sprawował skuteczną władzę, tłamsząc wolności polityczne i swobody obywatelskie.

Finlandia i... Szwecja

Związek Sowiecki na szczęście nie wprowadził swych wojsk do wszystkich krajów wymienionych w memoriale Litwinowa, ale mimo to wywierał presję. Finlandia, ofiara sowieckiej agresji w latach 1939–1940, stała się sojuszniczką niemieckiej III Rzeszy aż do września 1944 r., gdy zmieniła front i przystąpiła do wojny przeciwko Niemcom.

Uchroniła się w ten sposób przed bezpośrednią ingerencją Sowietów i – co za tym idzie – zmianą ustroju. Uznała jednak dominację Kremla w tej części kontynentu, czego wyrazem było m.in. sprawowanie władzy przez koalicję z udziałem prosowieckiego Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego.

Jeszcze inaczej sytuacja wyglądała w neutralnej Szwecji, która też przecież nie została przypisana do sowieckiej strefy. Jednak sam fakt rosnących wpływów Kremla na kontynencie sprawił, że w Szwecji zarówno władze, jak i prasa zaczęły unikać języka, który mógłby prowokować wschodnie mocarstwo. Pisał o tym poseł Rządu RP na uchodźstwie Michał Sokolnicki w kwietniu 1945 r.:

„sukcesy militarne i polityczne Unii Sowieckiej wywołały w społeczeństwie szwedzkim [przemianę] zwłaszcza w kołach inteligencji mieszczańskiej – dotychczas ślepo oddanych kultowi Niemiec jako narodu przodującego na wszelkich polach cywilizacji – przebudziło się nagle równie bezgraniczne uwielbienie dla Rosji Sowieckiej”².

W innym miejscu tego samego dokumentu polski dyplomata stwierdzał:

„ostrożne bardzo głosy wyrażające wątpliwości co do możliwości nawiązania bliższych kontaktów ze społeczeństwem w Rosji odpierane są zarzutami zaślepienia antyrosyjską manią albo zapewnieniami, że Rosja od dziesiątek lat przechodzi proces przeobrażenia, że bolszewizm zanika i że z biegiem czasu [...] Rosja się upodobni do demokracji zachodnich”.

W tym samym czasie, gdy w Sztokholmie toczyły się podobne rozważania, w „wyzwolonej” przez Armię Czerwoną części Europy trwał już w najlepsze dramat komunistycznego zniewolenia.

Represje

Z chwilą wkroczenia „wyzwolicielskiej” Armii Czerwonej do krajów środkowej Europy następowała tam niewyobrażalna skala prześladowań. W przypadku Węgier, Rumunii, Bułgarii czy Słowacji dogodnego pretekstu dostarczał fakt, że w czasie wojny te państwa współpracowały z III Rzeszą, także w zakresie militarnym. Wprawdzie w Rumunii czy Bułgarii w 1944 r. doszło do przewrotów oraz zmiany sojuszy, ale i tak Sowieci dokonywali aresztowań wśród rzeczywistych i urojonych sympatyków dawnych reżimów.

Aresztowania i egzekucje nie wyczerpywały wachlarza stosowanych represji. Trzeba pamiętać o masowych deportacjach w głąb Związku Sowieckiego. Tylko z terenów Rusi Zakarpackiej – przed wojną należącej do Czechosłowacji, a teraz wcielonej do ZSRS – deportowano ok. 40 tys. Ukraińców.

W Bułgarii już nazajutrz po wejściu Armii Czerwonej powołano milicję i aparat bezpieczeństwa pod kontrolą komunistów. Utworzono tzw. trybunały ludowe, które do marca 1945 r. wydały prawie 11 tys. wyroków, w tym 2138 wyroków śmierci. Ofiarami dzikich czystek stało się ok. 30 tys. Bułgarów, z czego ponad 5 tys. osób

poniosło śmierć. Represje były kontynuowane w kolejnych latach.

Na Węgrzech co i rusz ogłaszano wykrycie „spisków antypaństwowych” z udziałem przywódców Partii Drobnych Rolników, najpotężniejszego ugrupowania politycznego po 1945 r., ale także członków Partii Niepodległości i Ludowej Partii Demokratycznej. Los ofiar wyznaczały oficjalne aresztowania, tajemnicze uprowadzenia, tortury i „sądy”, skrytobójcze morderstwa. Czasem jedyną szansą na uratowanie życia była ucieczka z kraju. W latach 1948–1953 w więzieniach znalazło się ponad 150 tys. Węgrów! Także w Rumunii doszło do podobnych prowokacji, których ofiarami stali się m.in. działacze Partii Narodowo-Chłopskiej.

Aresztowania i egzekucje nie wyczerpywały wachlarza stosowanych represji. Trzeba pamiętać o masowych deportacjach w głąb Związku Sowieckiego. Tylko z terenów Rusi Zakarpackiej – przed wojną należącej do Czechosłowacji, a teraz wcielonej do ZSRS – deportowano ok. 40 tys. Ukraińców. Z Węgier na Wschód wywieziono co najmniej 526 tys. osób! W latach 1945–1946 z ich ojczystej ziemi wywieziono prawie 300 tys. Estończyków, Łotyszy i Litwinów. Ilu z nich nie przeżyło podróży lub pobytu w obozach, wciąż pozostaje przedmiotem badań historyków.

„Repatriacje”

Opowieść o skutkach Jałty rozpoczęliśmy od przypomnienia tekstu Józefa Mackiewicza o deportacjach Kozaków dońskich, odsyłanych przez Brytyjczyków w ręce Sowietów. Ale przecież nie tylko Kozacy stali się ofiarą owej dziwnej, „sojuszniczej” lojalności. W Jałcie przyjęto jeszcze jedno ustalenie – zgodę na „repatriację”. Słowo to oznacza powrót do ojczyzny.

Miliony mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej w czasie wojny opuściło swe domostwa. Byli wysiedlani, deportowani, wysyłani na roboty przymusowe; jako żołnierze trafiali do obozów jenieckich, wreszcie uciekali przed frontem. Teraz otrzymywali „gwarancję” powrotu. Ale wielu „obywateli” sowieckiego państwa nie chciało wracać do komunistycznego raju. Wśród nich ok. 60 tys. Estończyków, 65 tys. Łotyszy i 80 tys. Litwinów, którzy uciekli przed Armią Czerwoną. Dla nich Związek Sowiecki nie był żadną „ojczyzną”.

Realizacja ustaleń w sprawie repatriacji oznaczała zatem kolejną eskalację cierpienia i śmierci. Ponad 60 tys. Litwinów, Łotyszy i Estończyków, którzy na Zachodzie wpadli w ręce Sowietów, teraz trafiło wprost do czeluści „archipelagu Gułag”.

Żelazna kurtyna

Jednym z konstruktorów porządku, który przeszedł do historii jako „system jałtański”, był premier Wielkiej Brytanii Churchill. Otwarte pozostaje pytanie, ile wykazał on determinacji w swych usiłowaniach, aby ograniczyć skalę ustępstw wobec Stalina. Czy mógł być bardziej skuteczny podczas konferencji jałtańskiej?

Raczej się jednak nie łudził co do losu narodów pozostawionych pod sowiecką kuratelą. Wiedział też, że wcześniejsze ustalenia – te poczynione przez niego w październiku 1944 r. w Moskwie czy przyjęte przez Wielką Trójkę w lutym 1945 r. w Jałcie – zostały przez Sowietów złamane w każdym niemal punkcie. Dał temu wyraz 5 marca 1946 r. podczas przemówienia na amerykańskim Westminster College w Fulton. Mógł już sobie na to pozwolić, jako że w lecie 1945 r. stracił urząd premiera, a sowiecka polityka faktów dokonanych nie pozostawiała wątpliwości co do dalszych celów Stalina, który także przestał udawać dobrotliwego „Wujaszka Joe”. Pewnie dlatego Churchill podczas wykładu na amerykańskiej uczelni użył słów, które w powszechnym przekonaniu stanowiły początek tzw. zimnej wojny:

„Od Szczecina nad Bałtykiem [sprawa niemiecka nie przybrała jeszcze swego finalnego kształtu pod postacią dwóch państw] do Triestu nad Morzem Adriatyckim zapadła żelazna kurtyna, dzieląc nasz kontynent. Poza tą linią pozostały stolice tego, co dawniej było Europą Środkową i Wschodnią. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń [Wiedeń w tym czasie był podzielony na cztery strefy okupacyjne, podobnie jak Berlin], Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia, wszystkie te miasta i ich mieszkańcy leżą w czymś, co trzeba nazwać strefą sowiecką, są one wszystkie poddane, w takiej czy innej formie, wpływowi sowieckiemu, ale także – w wysokiej i rosnącej mierze – kontroli ze strony Moskwy”.

Przemówienie Churchilla w Fulton odbiło się głośnym echem na całym świecie. Jednak to nie ono zapoczątkowało zimną wojnę. Było jedynie trafną diagnozą sytuacji, w której po zwycięskiej wojnie z państwami Osi świat Zachodu przegrał pokój – z naiwności czy strachu – akceptując podwójne zniewolenie, zarówno polityczne, jak i ideologiczne w środkowej i wschodniej części Europy. Konferencja w Jałcie stanowiła jeden z głównych etapów tego procesu.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2025 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie
księgarniaipn.pl

¹ Cyt. za: S.M. Plokhy, *Jałta. Cena pokoju*, tłum. R. Bartoń, Poznań 2011, s. 200.

² Cyt. za: P. Jaworski, *Jałta ze szwedzkiej perspektywy – dyskusje wokół nowego porządku europejskiego w obliczu kończącej się wojny (jesień 1944 – wiosna 1945)*, [w:] *Jałta. Rzeczywistość, mit, pamięć*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2019, s. 219.

COFNIJ SIĘ